DOM I SZKOŁA

Rok IV. Katowice, 7 maja 1933 r. Nr. 10

W powodzi „względów i argumentów".

W powodzi „względów i argumentów", któremi „Oberogniskowcy" chcą utorować drogę na Górny Śląsk ogólnej ustawie szkolnej — dwa są, ich zdaniem, najpoważniejsze i najmocniejsze: 1. Wszyscy obywatele państwa mają być wychowywani jednakowo i — 2. nie może być w państwie różnych ustaw i postanowień w jednej dziedzinie życia.

Przyjrzyjmy się zbliska „powadze" i „mocy" tych względów-argumentów... Jeżeli chodzi np. o sprawy podatkowe, o służbę wojskową, o obronę granic państwa, o korzystanie z urządzeń publicznych i t. d., to, zaiste, trzeba, żeby dla wszystkich obywateli państwa jednakowe były prawa i obowiązki... Kto w państwie pracuje i zarabia, komu ono stwarza możliwości zarobkowania i bytu, czy to jest katolik, czy żyd, czy ewangelik, czy ktoś jeszcze inny, ma obowiązek wzięcia na siebie pewnej części ciężaru utrzymania i obrony państwa.

Gdy wybuchnie wojna, okrutny wróg nie będzie zastanawiać się i badać w obcym kraju, czy ma do czynienia z katolikiem, żydem, ewangelikiem, czy może z bezbożnikiem (jak np. niektórzy „oberogniskowcy"). Straszne niebezpieczeństwo wojny wszystkim grozi jednakowo bez względu na wyznanie religijne, na przynależność rasową i na zabarwienie skóry.

Kto więc jest obywatelem danego państwa — i w jego i we własnym interesie — musi być przygotowany do obrony siebie, rodziny i tych granic, w których zapewniono mu warunki bytu i rozwoju.

W omówionych tu dziedzinach i w podobnych do nich — musi być jedność praw i obowiązków obywatelskich, ujętych i określonych w odpowiednich ustawach. Aż do tego miejsca — zgoda, nawet z panami „oberogniskowcami"... Jest rzeczą Państwa rodziny, szkoły i innych czynników wychowawczych tak wychować obywateli, iżby oni jaknajlepiej rozumieli i oceniali znaczenie swych praw i obowiązków wobec Państwa.

Jeżeli chodzi o sprawy religijne, o sprawy duszy, której udoskonalenie i piękno są największemi skarbami nie tylko człowieka, ale i obywatela i Państwa, to tutaj rzecz zaczyna się różniczkować i komplikować. Nie można z lekkiem sercem twierdzić, że i życie i wychowanie religijne obywateli da się też urządzić — jak się to mówi — „na jedno kopyto" — dla wszystkich jednakowo... Toć jasne jest przecież, że dziecko katolickie musi być wychowane po katolicku, izraelickie po mojżeszowemu, a ewangelickie po ewangelicku. Wychowanie religijne, najwyższa szkoła cnót i zalet ludzkich, nie skłóci się z wychowaniem państwowem, opartem na zdrowych zasadach, nie osłabi go i nie ograniczy, owszem — uzupełni je raczej, pogłębi i oprze na tem mocniejszych podstawach moralnych.

Dla celów wychowania religijnego musi być jednak stanowczo szkolnictwo wyznaniowe, którego istnienia sens nie ulega najmniejszej wątpliwości tam zwłaszcza, **gdzie ludność jest prawie że jednolita wyznaniowo. Taki stan rzeczy zachodzi właśnie na Górnym Śląsku, w 98% nawskroś katolickim.**

Nikt nam nie wytłumaczy i nie dowiedzie nigdy, dlaczego przy blisko miljon i dwustu tysiącach katolików i przy — zaledwie — drobnym procencie innowierców na G. Śląsku szkoła nie ma być tu katolicka — wyznaniowa, tylko mieszana — międzywyznaniowa? To absurd, którego nie obronią żadne, rzekomo państwowe „względy i argumenty".

Pytamy wyraźnie: W czem i na czem Państwo poniesie szkodę, jeżeli dzieci obywateli-katolików będą wychowywać się w szkole katolickiej? Albo jakiemu dziecku obcego wyznania uczącemu się z konieczności z dziećmi katolickiemi w katolickiej szkole stała się kiedy krzywda na tle wyznaniowem? Odwrotnie to już bywało!

Gdzież są te wyraźnie uchwytne „szkody", któremi „grożą" Państwu szkoła wyznaniowa i wychowanie religijne?

Prawdziwie katolickie wychowanie dzieci katolickich, oparte na odpowiednio udzielanej nauce religji, tradycjach i na praktykach religijnych, da Państwu pod każdym względem lepszych obywateli.

Już w pierwszych czasach chrześcijaństwa — Tertuljan, a przed wiekami — św. Augustyn wołali i dziś wołają do wszystkich wychowawców, wrogich, lub niechętnych etyce Chrystusowej, żeby dali państwom lepszych obywateli, żołnierzy, urzędników, małżonków i podatników, niż ci, których daje wychowanie katolickie — chrześcijańskie. Gorsze i znacznie gorsze typy ludzi stwarzano i stwarza się — lepszych, — niestety — jeszcze nie! **A więc precz od wychowania religijno-moralnego i od jego ośrodka — szkoły wyznaniowej!**

Na drugim planie przypatrzmy się, czy w jednem państwie mogą istnieć i obowiązywać różne ustawy i przepisy? Nie będziemy sięgać po dowody zagranicę — poprzestaniemy na dowodach „krajowego pochodzenia"... Przedewszystkiem nie należy zapominać, że na Śląsku istnieje jeszcze autonomja — także w zakresie spraw religijnych. Istnieje autonomja, a więc istnieją pewne odrębności, usprawiedliwiające choćby małą, ale faktyczną odrębność praw ludności, warunków jej życia. Ustroje autonomiczne są znane nie tylko w Polsce; gdzie jest autonomja tam mogą być nieco odmienne uprawnienia i ustawy, dostosowane do warunków, potrzeb i tradycyj lokalnych. Zachodzi to właśnie na G. Śląsku...

Zresztą zejdźmy z gruntu autonomji. Weźmy w Polsce np. taki wymiar sprawiedliwości... W Państwie polskiem obowiązują podziś dzień różne kodeksy obcego pochodzenia. Daleko jeszcze do zupełnej unifikacji podstaw wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Na tem tle zachodziły i zachodzą w Polsce aż zbyt często — w różnych stronach dawnych zaborów — liczne sprzeczności, braki i wady. A czyż Państwo zawaliło się od tego, albo może jest bliskie zawalenia? Bynajmniej!...

A w takiem ustawodawstwie socjalnem — ile jest jeszcze „różnych różności" i niejednolitości?

Albo np. na Śląsku istnieje 20-procentowy dodatek wojewódzki kresowy — gdzieindziej go niema. Cóżby

powiedzieli nasi panowie urzędnicy, gdyby ktoś zaczął domagać się zniesienia tego dodatku gwoli zrównania uposażeń w całej Polsce? Powstałyby hałasy, protesty i przekonywania, że na Śląsku są przecież inne warunki (wtedy znalazłyby się!); chodziłoby zaś tylko o te 20%. **A gdy chodzi o zasadnicze sprawy wychowania religijnego i gdy katolicy bronią głośno i stanowczo szkoły wyznaniowej, to panom „Oberogniskowcom" „dziwnem" się to wydaje.** A przecież co szkoła wyznaniowa, co wychowanie i praktyki religijne w szkole, to nie... 20-procentowy dodatek kresowy.

Widzimy więc, że i w granicach jednego państwa mogą być różne prawa i postanowienia w tej samej dziedzinie.

Tak wyglądają pod światłem krytyki waga i powaga najmocniejszych argumentów za szkołą międzywyznaniową na Śląsku... Gwoli przyzwoitości powinni panowie „Oberogniskowcy" zdać sobie wreszcie sprawę, że pomimo podsuwania i zbierania rezolucyj rodzicielskich — zaledwie może garstka ludzi na Śląsku podziela ich zapatrywania i dążenia do szkoły bezbożnej, **natomiast miljon i paręset tysięcy śląskiej ludności katolickiej sprzeciwia się im stanowczo, bezwzględnie.**

Chyba jest to dosyć wymowne i... pouczające!...

M. S.

Echa ankiety.

Jeszcze głosy matek katolickich.

Czytając wszystkie głosy ankiety od początku w „Gościu Niedzielnym", myślałam, że to zgoła jest zbyteczne w naszej katolickiej Polsce. Wszak głosując za Polską, my, biedny ludek śląski, czyniliśmy to z dwóch powodów: **dla zapewnienia sobie w Polsce o wiele szerszej swobody religijnej i narodowej.**

Chodziłam do szkoły trzy-klasowej, która była pod kierownictwem starego, bardzo wzorowego katolika. Miał on tylko tę słabość, że zbytnio przeceniał „Vaterland", choć miał rdzennie polskie nazwisko. Otóż ten nasz p. kierownik, dla którego mam jeszcze dziś pełny szacunek, uczył nas nie cztery, ale pięć godzin religji w tygodniu, **i zawsze w sobotę przez godzinę wykładał Ewangelję, która nazajutrz miała być czytana z ambony.** Było to wielce pożyteczne dla dzieci; toteż słuchały one z największą uwagą.

Protestanckie Niemcy nie żałowały aż 5 godzin na uczenie dzieci religji katolickiej. Czemże więc odpowiedzieć wszystkim tym, co tak bardzo „lękają się" tych 4 godzin nauki religji, że radziby obciąć z tego połowę? Chyba słowami Pisma św.: **„Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego na ziemi".** A wam o co chodzi na ziemi: o Królestwo Boże, czy może o czyje inne?

Jedna z katolickich matek.

Stańmy do walki!

Szatan rozpoczął walkę z Bogiem na całej ziemi. Zwyciężył już w Rosji, w Meksyku i w Hiszpanji. I w naszej kochanej Ojczyźnie podnosi już śmiało głowę.

Człowiek myślący wiele na świecie może zrozumieć i wybaczyć. Jednego tylko nie może zrozumieć — tej szatańskiej nienawiści do Boga i do religji. Mówią, że Boga niema, a przecież trzeba tylko spojrzeć na świat, na budowę człowieka, czy zwierząt, na zboże, kwiaty, na gwiazdy na niebie i t. d. Czyż tam każdy najmniejszy szczegół nie jest dokładnie przemyślany i przewidziany przez Stwórcę? Czyż to wszystko mogło się stać tylko przez „ślepy przypadek"?

Ale jeżeli już są, co w Boga wierzyć nie chcą, to niech nie wierzą; trudno uczyć ślepców rozpoznawać kolory. Dlaczego jednak ci wolnomyśliciele i bezbożnicy chcą tą ich niewiarą tak gwałtownie „uszczęśliwić" i innych ludzi? Może to czynią z miłości bliźniego? Może chcą im dać wolność sumienia, może wybawić od jakich przesądów? O nie! Oni nie znają miłości bliźniego, oni wiedzą, że są potępieni, więc chcieliby mieć tych potępieńców jaknajwięcej koło siebie. Oni witają ten kryzys gospodarczy, który stoczył miljony ludzi na dno nędzy i rozpaczy, jako swojego towarzysza, jako sprzymierzeńca, który im pomaga wyrywać wiarę z serc ludzkich. Oni piszą Bóg przez małe „b" i myślą, że już przez to Boga „zniszczyli"; brakuje tylko, żeby jeszcze „bałwan" lub „brzuch" pisali przez wielkie „B", bo więcej czci dla nich mają.

I cóż my katolicy na to? Wprawdzie wiemy, że bramy piekielne Kościoła katolickiego nie zwyciężą, **ale czyż nie szkoda tych dusz, które bezbożnicy doprowadzą do zatracenia?** Czy my katolicy wobec tego będziemy się zachowywać jak strusie, które przy nadchodzącem niebezpieczeństwie chowają głowę w piasek? Stańmy do walki z bezbożnictwem! Wyznawajmy wszędzie, że jesteśmy wierzącymi katolikami. **Wyznawajmy Boga nietylko w kościele, ale i w szkole, w sadzie, w warsztatach pracy, publicznie, wszędzie!** Szatan i jego sludzy mają wielką potęgę w prasie. **Przeciwstawmy złej prasie dobrą prasę.** Czytajmy i kupujmy tylko dobre książki i gazety; tylko takie, które bronią naszej wiary św. katolickiej i naszych prawd katolickich. **Przedewszystkiem rozpowszechniajmy naszego „Gościa Niedzielnego".** Im więcej czytelników „Gościa", tem więcej żołnierzy Chrystusowych! Niech „Gość Niedzielny" będzie wielką częścią tej opoki, o którą fala bezbożnictwa się rozpryśnie.

Laik (Kochłowice).

Dbajmy o zdrowie.

Zakończenie I cz. XXVII cyklu: „Walka z gruźlicą".

Gruźlica jako klęska społeczna.

Artykuł niniejszy jest ostatnią częścią naszego cyklu. W zakończeniu tem postanowiliśmy bodaj rozbieżnie naszkicować program społecznej walki z plagą gruźlicy. Podjęcie takiej walki zorganizowanej wedle wskazań higjeny społecznej a skupiającej siły całego społeczeństwa jest sprawą konieczną i nader ważną, albowiem tylko drogą zbiorowej akcji można położyć tamę niebezpieczeństwu, które godzi w zdrowotny stan społeczeństwa. Prowadzenie walki z gruźlicą jako klęską społeczną, nie jest wyłącznem zadaniem tylko ludzi fachowych (lekarzy) oraz instytucyj powołanych do opieki sanitarnej w państwie. **Tu wymagane jest współdziałanie wszystkich jednostek.** Jedynie też wtenczas, gdy szerokie warstwy ludności w zrozumieniu niebezpieczeństwa, jakie dla zdrowia i tężyzny narodu kryje w sobie gruźlica, przystąpią do walki z tą plagą, jedynie wtenczas można liczyć, że uda się skutecznie spętać wroga i położyć tamę wyrządzanym przezeń szkodom. — Współpraca jednostek społeczeństwa w tłumieniu szerzącej się zarazy winna **polegać na silnem dążeniu przedewszystkiem do zastosowania wszelkich środków zaradczych, które mają na celu zapobieżenie rozwlekaniu się zarazy.** Ażeby to zadanie spełnić, szerokie rzesze ludności w ogólnym przynajmniej zarysie muszą być uświadomione o istocie gruźlicy, drogach jej szerzenia się, a wreszcie sposobach ujarzmiania tej groźnej choroby. Ta właśnie myśl przyświecała autorowi przy opracowywaniu cyklu. Oprócz jednak starań zmierzających do zapobiegania zataczaniu przez zarazę coraz szerszych kręgów, a to starań, które polegają na uczynieniu wszystkiego, co przeciwdziała rozpraszaniu się zakażeń, a co w cyklu artykułów naszych dokładniej przedstawialiśmy — **pomoc społeczeństwa w walce z groźną chorobą powinna polegać na popieraniu wszelkich poczynań czynników, w których rękach spoczywa kierownictwo walki z gruźlicą.** Poczynania te mają na celu zabezpieczenie społeczeństwa przed spustoszeniem, jakie plaga gruźlicy z sobą niesie, lecz realizacja tych dążeń wymaga nietylko nakładu energji i sił, lecz i środków materjalnych. Otóż społeczeństwo w zrozumieniu doniosłości tych dążeń winno okazać pomoc, nie szczędząc poparcia materjalnego dla akcji przeciwgruźliczej. **Ofiarność na ten ważny cel jest powinnością każdego, komu zdrowie i siła narodu leżą na sercu.** A teraz w paru słowach nakreślimy **program walki społecznej z gruźlicą.** Otóż walka ta polega przedewszystkiem **na umieszczaniu wszelkich chorych na otwartą gruźlicę w specjalnych zakładach i sanatorjach,** by z jednej strony, zamykając tych chorych w zakładach leczniczych, odebrać im niejako możność zarażania zdrowych ludzi, a z drugiej strony, ażeby tymże chorym dać najodpowiedniejsze warunki leczenia. — Ponieważ liczba chorych jest duża, tak, że powstaje tu brak wystarczającego pomieszczenia dla nich w zakładach leczniczych, dlatego **konieczną rzeczą staje się pomnożenie sanatorjów i szpitali dla chorych gruźliczych,** gdzieby chorzy na dostępnych warunkach znaleźli pomieszczenie. Ta budowa zakładów leczniczych i sanatorjów stanowi też właśnie ważną pozycję w programie walki społecznej z gruźlicą. Piętrzące się trudności materjalne, na jakie zwłaszcza dziś plan powiększania w kraju ilości sanatorjów napotyka, winno społe-

czeństwo w miarę możności drogą datków pieniężnych, składanych na rzecz akcji przeciwgruźliczej, umniejszać. — Walka z gruźlicą w swym programie uwzględnia dalej **konieczność organizowania wszędzie na terenie kraju tzw. poradni przeciwgruźliczych.** Instytucje te mają za zadanie umożliwiać najbiedniejszym chorym korzystanie z porady lekarskiej w najwcześniejszym okresie choroby, a stąd ich doniosłość jest ogromna. Jako dalszy punkt programu należy wymienić **kwestję polepszenia warunków mieszkaniowych,** albowiem — jak to wykazywaliśmy w jednym z poprzednich artykułów — istnieje wyraźna współzależność (korelacja) między temi warunkami mieszkaniowemi a szerzeniem się gruźlicy. Poprawa w tej dziedzinie jest zadaniem trudnem do przeprowadzenia ze względu na potrzebę dużych kapitałów, któreby obrócić należało na budowę nowych domów mieszkalnych, zakładanie osiedli robotniczych przy fabrykach etc. Sprawa więc polepszenia warunków mieszkaniowych łączyć się musi z położeniem gospodarczo-finansowem kraju i tylko wtenczas może mieć widoki realizacji, gdy to położenie wykaże stan pomyślny. Niemniej ważną rzeczą na niwie społecznej walki z gruźlicą jest **dążność do poprawy odżywiania szerokich warstw ludności,** co dałoby się uskutecznić przez zakładanie tanich kuchni oraz zorganizowanie sprzedaży pożywnych produktów spożywczych po cenach przystępnych dla niezamożnych klas społeczeństwa. **Nadto konieczną jest rzeczą zaprowadzenie stałej kontroli sanitarnej w składach artykułów spożywczych oraz we wszelkich zakładach czynnych w przemyśle spożywczym** (rzeźnie, mleczarnie, piekarnie, jadłodajnie i t. d.). Wreszcie należy tu zwrócić uwagę **na doniosłość zaprowadzenia w ośrodkach pracy,** a więc w fabrykach, zakładach przemysłowych, pracowniach i t. d. **opieki sanitarnej, któraby czuwała nad zdrowotnym stanem ludzi pracą zajętych oraz zapewniała tym ludziom higjeniczne warunki pracy.** W szczególności ważnem jest zorganizowanie należytej służby sanitarnej w fabrykach, gdzie element pracujący narażony jest na rozliczne szkodliwości, a także niezbędnem jest to zaprowadzenie opieki higjenicznej w szkołach, internatach, zakładach wychowawczych — wogóle tam, gdzie blisko współżyje ze sobą większa ilość osób. **Ostatniem zasadniczem zadaniem będzie sprawa dostosowania urządzeń miastowych do wszelkich wymogów, jakie higjena miast podaje.** Należy tu kwestja zaprowadzenia w miastach racjonalnej kanalizacji, budowania łaźni, należytego planowania budowy domów, oczyszczania miast, odpowiedniego brukowania ulic, racjonalnego rozmieszczania fabryk i zakładów przemysłowych na terenie miast i t. d. Jeżeli uświadomimy sobie, jak znaczny wpływ wywierają warunki higjeniczne w mieście na stan zdrowia mieszkańców, to zrozumiemy doniosłość powyższych wskazań. Urzeczywistnienie tych żądań higjeny społecznej należy do zakresu działalności właściwych czynników i władz miejskich.

Takby się przedstawiał w najogólniejszem ujęciu problem społecznej walki z gruźlicą. Jak widzimy, walka ta pozostaje w ścisłej łączności z zagadnieniami higjeny społecznej, która zakreśla szeroki program pracy. Na polu tej pracy skoncentrować się musi cała energja społeczeństwa.

Wład. Sierosławski, lekarz.

Do rodziców i opiekunów młodzieży.

O wyborze zawodu.

Muzyk i śpiewak. Młodzi ludzie (obojga płci), którzy pragną uzyskać prawo uczenia śpiewu lub muzyki, czy to prywatnie, czy w zakładach naukowych, albo też poświęcić się karjerze scenicznej — muszą skończyć konserwatorjum muzyczne. Konserwatorja muzyczne są zaliczone do kategorji wyższych zakładów naukowych t. j. są postawione na jednym poziomie z uniwersytetami i politechnikami, i takowe znajdują się w Warszawie, Wilnie, Lublinie, Lwowie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Katowicach (przy ul. Wojewódzkiej 45).

Kandydaci, którzy chcą uzyskać dyplom ukończenia pełnego kursu konserwatorjum, a który jedynie daje prawo ubiegania się o wyższe stanowiska w instytucjach państwowych i prywatnych, i toruje drogę w karjerze muzyka, czy śpiewaka na szczyty — są obowiązani przedstawić świadectwa: ukończenia gimnazjum i zdania matury z wynikiem dobrym.

Do konserwatorjum muzycznego w Katowicach przyjmuje się petentów (petentki), którzy nie posiadają wspomnianych świadectw, lecz są obowiązani uczęszczać na kursy dokształcające maturyczne i przed przystąpieniem do egzaminów ostatecznych w konserwatorjum zdać egzaminy maturalne z wynikiem conajmniej dobrym. To świadectwo musi być przedłożone komisji egzaminacyjnej w konserwatorjum. Nieposiadanie maturalnego świadectwa nie daje prawa do przystąpienia do ostatecznych egzaminów.

Dla udogodnienia słuchaczom całokształtu wykształcenia, kursy dokształcające maturyczne mieszczą się w tym samym gmachu i lekcje są rozłożone tak, że słuchacze konserwatorjum mogą odbywać jednocześnie naukę na kursach maturycznych.

Petenci i petentki w wieku od lat 12 do 26 po złożeniu: 1. własnoręcznie napisanego życiorysu i wniosku o dopuszczenie do egzaminów, 2. świadectwa obywatelstwa polskiego, 3. świadectwa moralności, 4. świadectwa zdrowia i szczepienia ospy, wydanego przez lekarza powiatowego, 5. metryki urodzenia, a mężatki i metryki ślubu, 6. świadectwa szkolnego (o ile je posiadają), 7. opłat wpisowych 3 zł i za egzamin 15 zł (opłat nie zwraca się) — są dopuszczeni do konkursowych egzaminów. Pomyślny wynik egzaminów, na których między innemi przedmiotami szczególny nacisk kładzie się na słuch, głos i pamięć, daje prawo na zapisanie się na słuchacza konserwatorjum.

W razie niepomyślnego wyniku wstępnych egzaminów petenci i petentki za ponowną opłatą wpisowego (3 zł) i za egzaminy (15 zł) mogą w następnym roku szkolnym powtórnie przystąpić do egzaminów. Do wstąpienia do konserwatorjum pierwszeństwo mają ci, którzy z muzyki lub śpiewu posiadają choć minimalne wiadomości.

Pełny kurs w konserwatorjum trwa od 6 do 8 lat. Jest to zależne od zdolności słuchacza. Opłata za kurs rocznie wynosi (oprócz wpisowego i egzaminacyjnego): za pomoce naukowe i korzystanie z instrumentów 30 zł miesięcznie i za naukę 280 zł rocznie płatnych w 10 ratach z góry. Kandydaci (kandydatki) ubogich rodziców, a także i sieroty, którzy celująco zdali konkursowy egzamin, po złożeniu świadectwa ubóstwa mogą być częściowo lub całkowicie (na mocy orzeczenia rady pedagogicznej) zwolnieni od opłat.

Katowickie konserwatorjum muzyczne posiada cztery wydziały. Pierwszy (zasadniczy) wydział o pełnym programie; kształci młodych ludzi obojga płci o wybitnych talentach na muzyków-kompozytorów, lub śpiewaków operowych. Kurs na tym wydziale trwa od 6 do 8 lat i słuchacze przechodzą teoretycznie i praktycznie kurs gry na wszystkich instrumentach muzycznych (smyczkowych, klawiszowych, dętych, blaszanych i drewnianych), oraz specjalny kurs śpiewu solowego.

Drugi wydział, który również trwa od 6 do 8 lat, kształci młodych ludzi obojga płci na profesorów muzyki i śpiewu, daje prawa do objęcia wyższych stanowisk i kształci na zawodowych śpiewaków i koncertmistrzów. Na pierwszym i drugim wydziale, przed przystąpieniem do ostatecznych egzaminów, jest obowiązkowe przedstawienie komisji egzaminacyjnej świadectwa maturalnego.

Trzeci wydział reprezentuje szkołę organistów kościelnych. Kurs trwa 4 lata i słuchacze tego kursu powinni posiadać świadectwo ukończenia 6 klas gimnazjum lub takowe przedstawić komisji egzaminacyjnej przed przystąpieniem do ostatecznych egzaminów.

Wydział czwarty, (kurs niższy) wojskowy i cywilny, trwa trzy lata. Petenci na ten kurs powinni posiadać świadectwo ukończenia szkoły powszechnej lub 4 klas gimnazjum. Na tym wydziale słuchacze przechodzą kurs gry na wybranej grupie instrumentów t. j. albo smyczkowych czy klawiszowych, czy też dętych, blaszanych lub drewnianych. Po ukończeniu tego wydziału słuchacze otrzymują tylko świadectwo o ukończeniu kursu gry na pewnym instrumencie, bez prawa nauczania w szkołach średnich. Na tym kursie słuchacze również przechodzą kurs śpiewów chóralnych.

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej

I. DZIAŁ INFORMACYJNY.

1. Życzenia Imieninowe dla Arcypasterza.

W dniu przezacnych Imienin Najprzewielebniejszego i Najukochańszego Arcypasterza, Ojca Misji Wewnętrznej i Wodza Akcji Katolickiej diecezji Śląskiej — J. E. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego — najserdeczniejsze życzenia obfitości łask i błogosławieństwa Bożego na długie lata najdostojniejszego Arcypasterstwa, wraz z wyrazami należnej czci i przywiązania Synowskiego — składają Mężowie Katoliccy diecezji Śląskiej z Sekretarjatem diecezjalnym.

2. Przez Matkę Bożą do Serca Jezusowego.

Rozpoczął się maj — szczególnej czci Matki Bożej poświęcony. Rozpoczęło się przemiłe, tak podniosłe i uroczyste nabożeństwo majowe, w którem masowy udział powinni brać mężowie katoliccy ze swemi rodzinami. Za wskazaniem Ojca św. — mamy wszystkie modlitwy nasze zasyłać przez Matkę Bożą — Wspomożenie Wiernych — Królowę Korony Polskiej — do Serca Jezusowego, jako nieprzebranego, Boskiego Źródła, obfitości wszelkich łask, tak bardzo potrzebnych ludziom w opłakanych czasach dzisiejszych. Prośmy gorąco o te łaski — niech Orędowniczką i Pośredniczką naszą u gorejącego miłością ku nam

Serca Jezusowego będzie Najukochańsza i Najświętsza Matuchna Boża, dla której polski mąż katolicki żywił od najdawniejszych czasów i żywi szczególne nabożeństwo i uwielbienie.

Mężowie katoliccy — w miesiącu Marji — do Matki Bożej, a przez Nią do łask Najświętszego Serca Jezusowego!...

3. Materjał sprawozdawczy z I konferencji.

Stosownie do życzeń, wypowiedzianych na I konferencji informacyjno-porozumiewawczej, w dniu 14 marca 1933 r. w Katowicach, Sekretarjat mężów katolickich opracował materjał z konferencji, który został jeszcze rozszerzony tak, że obejmie cały pierwszy rok działalności Sekretarjatu. Materjał ten ukaże się w osobnej książeczce. Prawdopodobnie będzie to I tomik biblioteczki mężów katolickich.

4. Komunikat 8 i referat.

W pierwszej połowie maja br. Sekretarjat roześle Komunikat 8 i nowy referat. W komunikacie będzie podany spis sztuk religijnych i narodowych dla teatrów amatorskich, o który proszono Sekretarjat z różnych stron.

5. Dalsze zgłoszenia referentów.

T. M. K. w Rudzie (par. św. Józefa) zgłosiło 3 referentów, w Świętochłowicach (par. św. Piotra i Pawła) — 2.

6. Dalsze ofiary na Sekretarjat.

Ofiarę nadesłało T.M.K. w Król Hucie (par. św. Barbary). Serdeczne „Bóg zapłać!"

II. DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Ruch rekolekcyjny wśród mężów katolickich.

Orzesze. Stow. Męż. Katol. wystawiło w drugie święto wielkanocne w sali p. Szromka, pod reżyserją nauczyciela p. Tlatlika, wzruszający dramat historyczny w 5 aktach p. t. „Bóg nie umiera". Amatorzy wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze, toteż przedstawienie zostało przez licznie zgromadzoną publiczność przyjęte z zadowoleniem i uznaniem. Młodemu Stowarzyszeniu „Szczęść Boże!"

Michałkowice. 9-go kwietnia br. odbyło się zebranie miesięczne z udziałem około 100 członków i licznych gości. Prezes, p. Seweryn, wygłosił interesujący referat o zadaniach Akcji Katolickiej. Obecny na zebraniu ks. prałat Brandys uzupełnił wywody referenta i przedstawił obowiązki i zadania katolików nie tylko w kościele, ale także i w życiu publicznem. **Bierność i brak organizacji katolików doprowadzają do opłakanych następstw dla samych katolików.** Dlatego — wyjść z bierności, organizować siły i wzmacniać się! Czcigodnemu mówcy podziękowano za pouczające, głębokie wywody. Mężowie postanowili wziąć gremjalnie udział w adoracji u Grobu Bożego.

Rybnik-Smolna. 23. IV. b. r. odbyło się tu liczne zebranie mężów. Referat historyczno-aktualny o sprawach szkolnych wygłosił Ks. Patron Kuboszek. Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza, p. Kowolika, o skatolicyzowaniu napisu na szkole I-szej. **W dyskusji podnoszono konieczność organizowania się mężów katolickich** i apelowano do wszystkich mężów miejscowych, aby zasili szeregi organizacji. Na zakończenie jednogłośnie złożono oświadczenie, **że mężowie katoliccy nie ustąpią ani na krok w obronie wyznaniowości szkół śląskich, a wrogów wyznaniowości szkoły wzywają do zaniechania prowokowania uczuć i żądań katolickich przynajmniej z uwagi na i tak już naprężoną sytuację nad zachodnią granicą Polski. „Gościowi Niedzielnemu" wyrażono pełne uznanie za mężną obronę szkoły katolickiej.**

Do posłów katolickich na Sejm Śląski zwrócono się z gorącym apelem o zdecydowaną obronę szkoły katolickiej na terenie Sejmowym.

Bieruń Stary. Od 2—5 IV. br. odbyły się tu rekolekcje półzamknięte dla mężów stowarzyszonych i niestowarzyszonych — pod kierownictwem O. Prowincjała Michalika z Trzebini. **Do Komunji św. przystąpiło około 1000 mężów.** Uczestnicy rekolekcyjnej uczty duchowej składają serdeczne podziękowanie O. Prowincjałowi, ks. proboszczowi i ks. wikaremu.

Przy sposobności również dziękują mężowie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniają się w parafji do rozwoju ruchu katolickiego (furmanki na zebrania, referaty, praca w duchu katolickim). **Mężów nienależących jeszcze do Tow., uprasza się o przystąpienie. — W jedności i organizacji katolickiej — siła katolicka!**

Łagiewniki. 9. IV. b. r. odbyło się walne zebranie. Tow. liczy 336 członków; zebrań z wykładami odbyło się 6; uroczystość kolendowa; 3 nabożeństwa na intencję Tow.; 1 nabożeństwo za zmarłych członków Tow. wypłaca dobrowolna zapomogę pogrzebową w wysokości 40 zł.

Ks. prob. Pucher, protektor Tow., złożył Zarządowi podziękowanie za intensywną pracę, poczem pozostawiono nowy Zarząd w dotychczasowym składzie z p. Segiethem Tomaszem, jako prezesem. „Szczęść Boże!"

Od 27—31 marca br. odbyły się rekolekcje półzamknięte dla mężów, z udziałem przeszło 400 uczestników. Nauki głosił Jezuita, O. Kurdziel z Krakowa. Mężowie dziękują serdecznie O. rekolekcjoniście i ks. prob. Pucherowi za wprowadzenie ich dusz na drogi Boże.

W tym roku przypada 10-lecie istnienia Tow.

Zbiórka ziół leczniczych dziko rosnących.

Wiele osób mieszkających na wsi, interesuje zbiór ziół leczniczych, dla zapewnienia sobie jakiegoś dochodu. W tej sprawie odbieram bardzo liczne zapytania i chcąc sobie zaoszczędzić trudu w odpowiadaniu i powtarzaniu jednego w kółko, zamieszczam te wskazówki.

Kto chce zająć się zbieraniem ziół i na tem nie tracić, lecz zarabiać, musi nabyć sobie podręcznik p. t. „Zielarz". Podręcznik ten zawiera wszystkie wiadomości dotyczące omawianego przedmiotu, bowiem każdy produkt ma swe wymagania, które w zupełności muszą być uwzględnione, aby zbiór można było sprzedać korzystnie. Książka kosztuje 4 zł, a z przesyłką 5 zł, dostać ją można w stowarzyszeniu pracowników księgarskich — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 38.

Niezależnie od wymienionego podręcznika trzeba zastosować się do niżej wymienionych uwag.

1. Nie zbierać nigdy tego, co na każdym kroku wyrasta gromadnie i wszędzie stanowi najpospolitszą roślinność, gdyż takie zioła dostarczają odbiorcom najbliższe okolice, po niskich bardzo cenach i zioła tego rodzaju nie opłaciłyby kolejowego, ani pocztowego przewozu.

2. Zbierać zioła niżej wymienione, bo kto sobie to zlekceważy, może długo szukać odbiorców i zamiast zarobku poniesie straty.

3. Ponieważ przy wymienionych niżej ziołach podaję ich ceny orjentacyjne, czyli takie, które uzyskać można przy sprzedaży hurtowej, przeto zawsze trzeba obliczyć, żeby przesyłka nie pochłonęła całej ich wartości, a zbyt często bywa, że przesyła ktoś pocztą jakąś odrobinę i otrzymuje za nią mniej, aniżeli zapłacił na poczcie. Takie postępowanie bywa na porządku dziennym i dziwić się wprost trzeba, jak ludzie są bezmyślnie nieobliczalni. Na ten punkt kładę szczególny nacisk, gdyż kto go zlekceważy i straci, niechaj sobie tylko przypisze winę.

4. Starać się trzeba zbierać tylko duże ilości, a po rozpatrzeniu się w niżej podanem wyszczególnieniu, wybrać sobie te zioła, których można zebrać duże ilości, a drobniejsze zbiory do nich dopakować, umieszczając je w mocnych torebkach, żeby się nie pomieszały z innemi i nie zanieczyściły wzajemnie.

5. Jeżeli zbiorem zajmuje się kilka osób, każda na swój osobny rachunek, to najtaniej jest wysłać zbiór razem, zaznaczając co do kogo należy, a po spieniężeniu otrzymaną należytość odpowiednio podzielić.

6. Nie mieszać nigdy nieudanych ze zbiorem pięknym, gdyż piękne zioła przez takie zmieszanie mogą zupełnie zatracić wartość; złe najlepiej wyrzucić, lecz nigdy nie mieszać z dobremi.

7. Przy suszeniu ziół starać się trzeba o to, aby nie zatraciły koloru świeżej rośliny, tak nacie jako też i kwiaty. Ziele, t. j. łodygi z liśćmi, suszyć trzeba cienko rozpostarte pod dachem, np. na strychu, a kwiaty przeciwnie — wysuszać na słońcu, przyczem im prędzej wyschną, tem mniej zatracą kolor. Co do korzeni, to te można suszyć zarówno w słońcu jak i w cieniu.

8. Kto nie jest pewien, czy dane ziele jest należycie zebrane i wysuszone, najlepiej zrobi, nadsyłając do redakcji „Gazety Gospodarczej" próbkę w torebce, zaznaczając „próba bez wartości". Próbek może być kilka razem w torebce zapakowanych i ze znaczkiem 20-groszowym mogą być wysłane, byle nie przekraczały wagi 200 g.

Do zbioru polecam następujące zioła, oznaczając przy nich cenę orjentacyjną za 1 kg z dostawą do Warszawy. Wysyłać można: Polfilor, Warszawa, ul. Świętokrzyska 41.

Pączki topolowe — kiedy nabrzmieją, staną się lepkie, lecz jeszcze nie wypuszczają listków. Należy doskonale je wysuszyć. Cena dochodzi do 1 zł.

Kwiaty konwalji — bez szypułki t. j. bez ogonka, zrywamy w tem miejscu, gdzie się zaczyna kłos kwiatu. Kłosek rozskubać i bardzo cienko rozpościerając wysuszyć w słońcu. Są okolice, gdzie go można bardzo dużo zebrać. Cena mniejwięcej 5 zł, nawet do 6 zł.

Kwiat kocanki piaskowej (żółty nieśmiertelnik rosnący na płonnych piaskach). Zrywa się sam kwiat doskonale go wysuszając, gdyż tylko pozornie jest suchy i łatwo przy przesyłce zatęchnie. Cena 75 gr.

(Dalszy ciąg ziół, które warto zbierać, podamy w przyszłym numerze.)